

Londyn, 26 stycznia 1953 r.
ROK V. Nr 2 (159)

Redaguje
Wydział Informacji-Prasowy
Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7 tel. WES 0747
Dodatek do
„GAZETY NIEDZIELNEJ”



POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI
NA OBCYZNIE

B.D.I.C.

W JEDNOŚCI
KOMBATANCKIEJ
S I L A

Domy Kombatanta — twierdze polskości

Człowiek jest istotą osiadłą i jego prawdziwe życie i twórczość związane są nierozłącznie z domem. Bez domu nie ma rodziny, nie ma tych wszystkich wartości społecznych i kulturalnych, jakie wynikają z tradycji.

Nic tedy dziwnego, że po długich latach tułaczki, obozów i biwaków społeczeństwo polskie

w oparciu o własny dom jest żywym organizmem społecznym. Na terenie W. Brytanii istnieje 12 Domów Kombatanta oraz 3 kluby.

Są to mianowicie domy:
w Londynie — 16/20, Queens Gate Terrace, S.W.7.
w Manchester — 188, Shrewsbury Str., Brook's Bar.

Domy Kombatanta stały się niezbędnymi centrami życia polskiego, a brak ich paraliżuje życie bardzo nawet licznych polskich ośrodków.

Organizacja Domów Kombatanta została ujednoczona w formie przyjętej dla klubów brytyjskich. Członkami zwyczajnymi klubu (t.j. Domu Kombatanta) są członkowie miejscowego Koła SPK, którzy wybierają komitet sprawujący nadzór i kontrolę działalności Domów. W ten sposób reprezentowany jest czynnik społeczno-organizacyjny, tak ważny obok czynnika fachowo-administracyjnego. Kierownicy Domów Kombatanta pełnią równocześnie funkcje sekretarzy klubów.

Po pierwszym, trudnym gospodarczo okresie Domy Kombatanta bez wyjątku nie przynoszą już strat, a przeciwnie wcale poważne zyski, z których po pokryciu wszystkich kosztów trzecia część idzie na potrzeby społeczne miejscowych Kół SPK. W ten sposób fundusze SPK ulokowane w Domach Kombatanta stanowią bezpieczną lokatę, przynosząc oprócz skromnego zysku duże korzyści społeczno-organizacyjne.

Dążeniem władz głównych SPK jest rozbudowa sieci Domów Kombatanta na zasadach ich zupełnej samowystarczalności.

DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

W sercu polskiego terytorium osiedlenia w Londynie, w arterii głównej „polskiego korytarza” znajduje się popularny Dom Kombatanta przy Queens Gate Tce, jeden z fundamentów emigracyjnego życia społecznego. Jest on siedzibą Zarządu Głównego SPK i jego biur, siedzibą Zarządu Oddziału W. Brytanii i kilku Kół, z ambitnym Kolem Nr 11/S.W. na czele. Służy też liczny organizm społeczny, że Zjednoczeniem Polskim i Sekretariatem Kół Oddziałowych.

W domu mieści się sklep Centralnej Składnicy Handlowej, restauracja, snack bar, kawiarnia i cocktail bar, znane dobrze nie tylko kombatantom, ale i smakoszom polskim, zgodnie twierdzącym, że palce lizać po daniach restauracyjnych i barowych przy Queens Gate Tce. Hotel posiada 18 pokoi z 40 łózkami.

Dom Kombatanta znany jest społeczeństwu emigracyjnemu z imprez artystycznych. Odbývają się one zwykle w „Klubie Pod Grzybem”, zainicjowanym przez Wiktora Budzyńskiego i otwartym dnia 4 kwietnia 1950 roku. „Grzyb” czynny jest bez przerwy od tego czasu, dając program rewiowy i muzyczny w każdą sobotę i niedzielę wieczorem.

Po wyjeździe z Anglii Wiktora Budzyńskiego kierownictwo artystyczne przejął Ryszard Kiersnowski. Po nim batutę przejęła Włada Majewska, oddając ją z kolei w ręce Zofii Terne.

Ilość wieczorów z występami artystycznymi w „Grzybie” osiągnęła liczbę 300, a ilość publiczności, która przewinęła się przez parkiet klubu, przekroczyła 12

tysięcy. Przeciętnie na wieczorze bywa 45 osób.

Nie trzeba podkreślać, że poziom imprez stoi na najwyższym poziomie artystycznym. Dość przypomnieć niektóre nazwiska wykonawców, jak: Jadwiga Czerwińska, Krystyna Dygatówna, Janina Jasińska, Danuta Karell, Lola Kitajewicz, Włada Majewska, Lucyna Szczepańska, Janina Wtórzecka, Budzyński, Markowski, Kiersnowski, Krajewski, Lawiński, Rewkowski, Borucki, pianiści: Maria Druce, Radwańska, Krzysztofowicz.

wa zatem „Grzyba” jest ustaloną. Zasadza się ona zresztą nie tylko na poziomie artystycznym, ale i na szczególnie miłej atmosferze klubu. Gośćmi są przeważnie kombatanci, tak że w klubie panuje koleżeńska, a nawet serdeczna atmosfera. Cudzoziemcy przyprowadzeni pod „Grzyba” z reguły zostają wytrwałymi wielbicielami klubu. W noc sylwestrową bawiło się w Domu Kombatanta bodaj więcej cudzoziemców niż Polaków.

Do wytworzenia miłej atmosfery przyczyniają się nadzwyczaj



Prezes Zarządu Gł. SPK, kol. T. Drwęski wita gen. Sosnowskiego w Domu Kombatanta.

na obczyźnie za pierwszy cel swego życia uważa powrót do domu. Łatwo zauważyć, jak zawzięcie i energicznie Polacy na emigracji dążą do posiadania własnego, choćby najskromniejszego domu czy choćby tylko mieszkania. Główny wysiłek emigracji idzie w dwu kierunkach: pomocy rodzinom w Kraju i zdobycia własnego dachu nad głową.

Narzekania na rzekomy zanik zainteresowań społecznych Polaków na obczyźnie są tylko stwierdzeniem obecnego stanu rzeczy: dążenia do urządzenia się we własnych domach. Cel ten przesłaniał przez pewien czas wszystkie inne. Ale zwolna marzenia stały się rzeczywistością i oto stoimy u progu nowego okresu, kiedy już urzędzi Polacy zaczynają z coraz większą tęsknotą wracać do życia społecznego.

Ale i życie społeczne, podobnie jak jednostki i rodziny, potrzebuje domu, aby jego funkcje były normalne i pozytywne. Życie społeczne bez oparcia o własny kąt jest tylko namiastką. Nie rozwiązują wcale potrzeb społecznych kluby i kasyna, choć są one niewątpliwie formą przejściową do urządzenia pełnych domów społecznych.

Domy te posiadają znaczenie ogólnie społeczne, to jest pozwalające jednostkom znaleźć atmosferę wspólnych zainteresowań i dążeń, ale posiadają także w odniesieniu do społeczności polskiej na obczyźnie pierwszorzędne znaczenie narodowe. Gwarantują pielęgnowanie tradycji narodowej, zapewniają szkołę polską i poszanowanie dla myśli i twórczości narodowej przez odczyty, biblioteki, obchody, zabawy, koncerty. Są więc ogniskami tradycji i źródłami wytrwałości.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów prowadzi obecnie bardzo żywą akcję w kierunku urządzania się jednostek organizacyjnych we własnych domach i lokalach. Sama organizacja jest jakby duchem bez ciała. Dopiero

w Bradford — 48, Little Horton Lane,
w Chorley — 10, Park Rd.,
w Bridgwater — 15, River View Tce,
w Coventry — Whitefriars Lane,

w Worcester — 14, Albany Tce,
w Hereford — St. Raphael's Church Building,
w Edynburgu — 11, Drummond Place,
w Glasgow — 7, Clairmont Gdns,
w Dundee — 4, Magdalen Place,

w Forres — 26, Caroline Str.
Kluby kombatantkie zaś znajdują się:
w Newcastle on Tyne — 1, Belgrave Tce,

w Blackshaw Moor — Osiedle Polskie koło Leek, Staffs (w formie oddzielnej spółki),
w Chinnor — Stepping Hill Hostel, Oxon.

Domy Kombatanta mają charakter placówek użytkowo-społecznych, prowadzących restauracje, kawiarnie, bary klubowe, hotele, równocześnie jednak pełnią doniosłą rolę społeczno-organizacyjną. Działy użytkowe przynoszą dochody, nieodzowne dla prowadzenia prac oświatowych, kulturalnych i organizacyjnych.

We wszystkich Domach Kombatanta znajdują się świetlice i biblioteki. Większość z nich posiada również sale do imprez, w których odbywają się zabawy taneczne, przedstawienia, koncerty, odczyty itp. Oprócz tego w Domach znajdują pomieszczenia szkoły dla dzieci polskich, do kształcących w przedmiotach o czystych. Niekiedy świetlice służą nawet na nabożeństwa.

Z reguły w Domach Kombatanta znajdują się lokale ogniw organizacyjnych SPK, a ponadto z lokalami korzystają bratnie organizacje kombatantkie i inne polskie organizacje społeczne. Domy służą także organizacjom uchodźczym zaprzyjaźnionych z nami narodów.



Klub „Pod Grzybem”

Gedl, pisarze: Antoni Bogusławski, Marian Czuchnowski, Marian Hemar, Janusz Kowalewski. Nazwiska te przytaczamy z pamięci, może więc opuściliśmy niejedną gwiazdę.

Niektóre wieczory, jak n. p. lwowski, można uważać za klasyczne imprezy artystyczne. Sła-

czaj taktowni kierownicy Domu, koledzy Andrzej Pankiewicz i Witold Sikorski. „Grzybowi” w ostatnim okresie ton nadawały panie Jasia Jasińska i Włada Majewska, najpopularniejsze wśród kombatantów artystki polskie na obczyźnie.

J. B.



Jasia Jasińska i Włada Majewska w „Grzybie”.

ZDJĘCIA W. BEDNARSKIEGO

FP 12/54

Opłatek w Monachium i Loreto

W dniu Nowego Roku odbył się w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Monachium tradycyjny polski opłatek.

Licznie zgromadzonych gości powitał prezes Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów dr Tadeusz Zganiński. W serdecznych słowach wspominał nasze polskie tradycje i zwyczaje, które mimo, że jesteśmy zdala od Kraju rodzinnego piastować będziemy wiernie. W dalszych słowach wspominał znaczenie tego dnia, który jest świętem miłości, braterstwa i zgody. Następnie prezes kol. dr Zganiński złożył wszystkim obecnym życzenia i oddał głos proboszczowi monachijskiej parafii, księdzu kanonikowi Kajce.

Ksiądz kanonik w wznoszącym przemówieniu wskazał na konieczność zjednoczenia wokół jednego ogniska, które stanęłoby na straży polskości oraz wypowiedziałoby walkę zagrażającemu procesowi wynaradawiania się polskich mas uchodźczych. Z naciskiem podkreślił ważność zadania, które stanęło obecnie przed nami: walkę o zachowanie charakteru narodowego, a gdy przyjdzie potrzeba, walki orężnej o wolność i niepodległość.

W serdecznym i niezwykle podniosłym nastroju śpiewali wszyscy obecni opłatek składając sobie wzajemnie życzenia. Po wspólnym odśpiewaniu koledy „Bóg się rodzi” zabrał głos w imieniu inwalidów red. Wł. Gołębiowski. Przemówienie jego i życzenia noworoczne nacechowane serdecznym ciepłem zostały przez zgromadzonych przyjęte hucznymi oklaskami. W imieniu b. żołnierzy Armii Krajowej mówił kol. Janusz Jar.

Polską sekcję Radia Wolnej Europy reprezentowali dyr. Jan Nowak, ks. kan. Tadeusz Kirschke i red. Marek Święcicki, Radę Polonii dr Cezary Szulcowski, Syndykat Dziennikarzy red. Jerzy Bielski. Nie zabrakło i naszych rodaków zza oceanu służących w szeregach armii amerykańskiej w Niemczech. Przyszli, by w tej uroczystej dla wszystkich Polaków chwili skupić się razem wokół świątecznego stołu.

Przy lampce wina zapanował miły, koleżeński i zarazem ro-

dzinny nastrój. Do stworzenia atmosfery rodzinnego domu, przyczyniły się także obecne na sali dzieci.

Jako ostatni zabrał głos red. Czerwiński. W ciszę płaczącą woskowymi łzami świeczek choinkowych padały słowa naszych poetów.

W ten może jedyny wolny od trosk powszednich dzień, kiedy każdy patrzy z ufnością w przyszłość, dobrze się było spotkać z bliskimi i drogimi nam ludźmi. Jeszcze długo rozbrzmiewały koledy.

Każdy z obecnych zabrał do domu w swym sercu trochę radości, jaka promienną aureolą lśniła przez cały ten uroczysty wieczór.

UROCZYSTOŚCI WIGILIJNE W LORETO

Loreto posiada dość liczną kolonię osiadłych Polaków. Jako centrum prowincji Marche dogodnie jest do zjazdów. Grupa tutejszych Polaków cieszy się dobrą opinią u władz kościelnych, pomnych na ocalenie bazyliki w czasie wojny i na cmentarz, który jest stałym przypomnieniem

dla wszystkich o roli polskiego żołnierza. Stąd imię Polski jest znane powszechnie, podobnie jak dom sióstr nazaretanek i oratorium, codziennie odwiedzane przez loretańską młodzież żeńską. Nieraz można usłyszeć śpiew polski rozbawionej dziatwy włoskiej wracającej do swoich domów.

By utrzymać ów dobry nastrój rok rocznie Polacy zjeżdżają się do Loreto na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz na dzień Zaduszny, by pamięci poległych kolegów oddać cześć. Podobnie i tego roku po zawiadomieniu rozesłanym do najdalej odległych okolic Marche, już od południa wigilijnego Polacy zaczęli się gromadzić w Loreto. O zmierzchu obecni zgromadzili się na cmentarzu, aby przy pierwszej gwiazdce połączyć się opłatkami modlitwy z spoczywającymi w grobach kolegami-żołnierzami. Odbył się apel poległych.

Po modlitwie i zapaleniu zniczy, wciągnięciu chorągwi polskiej na maszt cmentarny zebrani udali się w wigilię do domu sióstr nazaretanek, gdzie mieli miejsce opłatek. Wśród obecnych

około 100 osób połowę stanowiły zony włoski lub ich najbliższe rodziny. Nie brakło i dzieci, które bodaj pierwszy raz jako jednolatki lub trochę starsze przyglądały się zdziwione nieznanym twarzom.

W połowie wigilii przybył biskup Loreto, Msgr. Gaetano Melchiodi, uprzednio zaproszony przez Komitet organizacyjny. Biskup Loreto to wypróbowany przyjaciel Polaków, który w swym przemówieniu prawdziwie ojcowiskiem powiedział prosto: „Skoro otworzę okna pałacu, już widzę was — to wasi koledzy spoczywający na cmentarzu. Kiedy miałem okazję być w Polsce, gdy Papież Pius XI, jako nuncjusz chciał mnie zabrać na sekretarza do Polski. Wtedy zrozumiałem, że to była moja droga do was. Dzisiaj jesteście mi bliżej i nie mogę o was zapomnieć, ani o żywych, ani o poległych, którzy uwolnili nas od najeźdźcy. Odpowiedź po włosku, w słowach pełnych entuzjazmu dla osoby biskupa i dla jego poczynań wygłosił red. Karol Kleszczyński.

Po wieczerzy obecni udali się do innych sal, gdzie dzieci witały św. Mikołaja w osobie brata

Stefana z brodą kapucyńską, najpiękniejszą spośród innych konfratrów loretańskich. O 12 w nocy zebrani udali się na pasterkę do kaplicy sióstr. Dwie Msze św. nie zgasiły zapału zebranych Polaków w coraz głośniejszym śpiewaniu koled. Brac żołnierska chciała głosem rozwalić mury kaplicy, aby dotrzeć do swoich, do Polski, do Boga. Potem śniadanie i większość musiała wracać do domów, pełna wiary i nadziei na lepsze jutro. Inni wysłuchali Mszy św. w kaplicy polskiej bazyliki, nie chcąc opuścić okazji pozostania jak najdłużej wśród swoich.

Poświęcenie sztandaru Koła Bruksela

W związku z uroczystościami z okazji poświęcenia sztandaru Koła SPK Bruksela urządono manifestację przyjaźni polsko-belgijskiej. Zarząd Koła dołożył wszelkich starań, by uroczystości nabrały tego charakteru, gdyż przyczyniło się to do zrozumienia i wznowienia sprawy polskiej w Belgii.

Nad uroczystościami objął patronat Komitet Honorowy, złożony z wybitnych osobistości polskich i belgijskich. Protektorat nad całością objęli księżna Jean de Mérode oraz generał Wład. Anders, który z tej okazji skierował do byłych żołnierzy polskich, przebywających na terenie Belgii, słowa, które cytujemy z jego listu:

„Proszę Pana Prezesa o przekazanie wszystkim Kolegom-Zołnierzom, zrzeszonym w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Belgii moich bardzo serdecznych pozdrowień i najgłębszych życzeń osobistych. Nadszedła chwila, kiedy będziemy musieli być gotowi do przejścia z biernej ochrony naszego ducha żołnierskiego do bardziej pozytywnej postawy wobec wielkich wydarzeń, których nurt odczuwa się coraz wyraźniej. Żołnierze polscy, zamieszkałi na terenie Belgii są ważną pozycją w całości rachunku sił obozu niepodległościowego.”

Z wydawnictw

„HISTORIA O MACIUSIU I LOKOMOTYWIE”

Komitet Redakcyjny miesięcznika „Dziatwa” przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii wydał pierwszą ilustrowaną książeczkę dla młodzieży polskiej na obczyźnie. Jest to sukces wydawniczy pod każdym względem: śliczny wiersz wznoszący opowieści o Maciusiu i jego starym przyjacielu Parowozie wyszedł spod nie białego pióra, bo świetnej poetki Zofii Bohdanowiczowej. Autor czy autorka doskonałych rysunków nie odkryła przyłbicy, pozostając anonimem. Druk czysty i bezbłędny.

Nowością opowieści p. Bohdanowiczowej jest wprowadzenie elementów nowoczesnego świata. Nie ma więc w „Maciusiu” tylko łąk i lasów, ale są nareszcie i parowoz, dworce kolejowe, okręty i motocykle. Nie ma też i tęsknoty, ale bujne i ciekawe życie. Przy tym wszystkim jednak książeczka jest w wysokim stopniu pouczająca i poświęcona Polsce.

Wszystkie dzieci polskie do lat 10 powinny na honorowym miejscu swego kąpka trzymać piękna „Historię o Maciusiu”.

(b)

Sprawa „sum włoskich” nareszcie rozstrzygnięta SPK otrzyma 231 tysięcy

W dniu 15 stycznia br. sędzia Mr. Justice Wynn Parry po trzydniowej rozprawie w sądzie High Court, Chancery Division w Londynie wydał orzeczenie, iż Stowarzyszenie Polskich Kombatantów posiada tytuł prawny do przejęcia od War Office kwoty £ 231.179 8 s. jako równowartości sum wpłaconych płatnikowi brytyjskiemu w lirach włoskich przez 2 Korpus przed wyjazdem z Włoch.

W ten sposób zakończyła się wieloletnia sprawa tzw. „sum włoskich”, zamrożonych przez War Office.

Redaktor „Polski Walczącej” udał się bezpośrednio po wyroku do Prezesa Zarządu Głównego SPK, kol. Tadeusza Drwęskiego, aby zasięgnąć najważniejszych informacji o przebiegu procesu.

Kolego Prezesie — zapytał redaktor — skąd się wzięły legendarne już w potocznym języku kombatancim „sumy włoskie”?

Pochodzą one z dwu głównych źródeł. Jednym z nich był Fundusz Społeczny Żołnierzy 2 Korpusu, drugim fundusze gospodarcze i kulturalno - oświatowe oddziałów 2 Korpusu. Nie były to i nie są zatem pieniądze ani publiczne ani indywidualne, lecz społeczne. Podobne fundusze 1 Korpusu, który w chwili likwidacji Armii Polskiej i powołania PKPR znajdował się na terenie dewizowym brytyjskim zostały bez trudności oddane w ręce prawnych właścicieli, natomiast 2 Korpus w chwili powołania PKPR znajdował się na terenie Włoch. Przed opuszczeniem Włoch brytyjska intendencja zwróciła się do 2 Korpusu z poleceniem przelania wszystkich powyżej wymienionych funduszy do rąk płatnika brytyjskiego.

War Office nigdy nie kwestionowało, iż sumy te są własnością polską.

— Dlaczego więc sprawa ich przyznania ciągnęła się tak długo i rozstrzygnięta została dopiero orzeczeniem sądu?

Dnia 30 sierpnia 1946 r. szef sztabu N. W., gen. Stanisław Kopanski wydał rozkaz przekaza-

nia salda na rachunek Funduszu Gospodarczego i Kulturalno-Oświatowego 2 Korpusu na rzecz SPK. Dnia 30 października 1947 r. Fundusz Społeczny Żołnierzy 2 Korpusu powziął uchwałę przekazania swojego majątku Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. Te to dwa tytuły prawne służyły Stowarzyszeniu za podstawę do wystąpienia wobec War Office o wypłatę „sum włoskich”. Ale War Office miało wątpliwości, czy SPK posiada prawo do funduszy po 2 Korpusie i oświadczyło, że będzie je mogło wypłacić dopiero po orzeczeniu sądu, iż istotnie SPK jest tą instytucją, której pieniądze prawnie się należą.

Z powództwa SPK sprawa znalazła się więc w High Court dn. 12 stycznia 1953 r.

— Jaki był przebieg procesu i orzeczenie sądu?

Głównym rzecznikiem Stowarzyszenia był Q. C. Mr. Charles Russell, przy współpracy barristerów Mr. C. A. J. Bonnera i G. Dobry'ego. Jako rzeczoznawca prawa polskiego wystąpił mec. dr Józef Bloch, a znaczną rolę w przygotowaniu sprawy odegrał doradca prawny SPK, mec. Władysław Dunin Borkowski.

Rzecznikiem War Office był barrister Mr. Buckley.

Rozprawę otworzył 4-godzinne przemówienie Q. C. Mr. C. Russell'a. W dalszym ciągu trzydniowej rozprawy zeznawali następujący świadkowie: gen. Anders, gen. Kopański, płk. Kamiński, płk. Dąbrowski, płk. Brochwicz Lewiński, płk. Jedziniak, kpt. Kaczmarszyk, mec. Dunin Borkowski oraz prezes SPK, T. Drwęski. Osobno obszerne zeznania złożył mec. dr J. Bloch.

Rozprawa odbyła się w duchu wzajemnej kurtuazji, właściwej sądownictwu angielskiemu. Była ona niewątpliwie ciężką i trudną dla sądu ze względu na konieczność oparcia się na prawie polskim. Sprawa była przeprowadzona niezmiernie dokładnie i drobiazgowo. Rzecznik War Office skierował swoje „cross-examination” głównie na spra-

wę uprawnień gen. Kopańskiego jako szefa sztabu i na prawomocność zebrania uchwały Funduszu Społeczny Żołnierzy 2 Korpusu o przelaniu majątku na rzecz SPK. Sąd podkreślił szczerze zeznań świadków.

Szczególnie doniosłe znaczenie miały zeznania rzeczoznawcy prawa polskiego, mec. Józefa Blocha. Sąd stanął na stanowisku, że prawo polskie może być jedyną podstawą dla oceny zarządzeń gen. Kopańskiego i uchwały Funduszu Społeczny, a mec. Bloch uzasadnił, iż wszystkie te akty miały wobec prawa polskiego moc wiążącą.

Sędzia po krótkim zresumowaniu sprawy wydał orzeczenie, iż kwota £ 231.179 8 s. prawnie należy się Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. Wychodząc z założenia, iż War Office było jakby powiernikiem sum, sąd obciążył kosztami procesu Stowarzyszenie.

— Co SPK zrobi z tak wielką sumą?

Na ten temat wydane zostanie w swoim czasie osobne oświadczenie. Jedno jest pewne: że kwota ta nie będzie stanowczo użyta na cele administracyjne ni konsumpcyjne. Będzie ona natomiast substancją podstawową dla uzyskania wyższych dochodów na działalność Stowarzyszenia. SPK poniosło ogromne ryzyko kosztów procesu, które wyniosła ponad 10 tysięcy funtów. Istnieją już pewne stare zobowiązania, które Stowarzyszenie będzie musiało wypełnić. Należy do nich m. i. kupno Domu Nauki i Młodzieży. Ale dopiero IV Walny Zjazd SPK w połowie sierpnia br. będzie mógł zdecydować w jaki sposób przyznane sumy będą zużyte. Jest to w każdym razie podstawa do rozwoju działalności Stowarzyszenia, które wprawdzie posiada budżet zrównoważony i znaczny majątek, ale którego potrzeby przekraczają znacznie faktyczne możliwości. Toteż dumni jesteśmy, że jako Zarząd Główny wypełniliśmy wobec kolegów jeden z najważniejszych naszych obowiązków — kończy kol. Prezes.

Kronika

„NOC PRZEMINEŁA”

Sztuka kol. Wiktora Budzynieckiego: „Noc przemineła”, wydana niedawno przez SPK została zradiofonizowana i w odcinkach 15 minutowych nadana przez Teatr Wyobraźni na falach Polskiego Programu Radiowego w Detroit, w Stanach Zjednoczonych.

Ze względu na akcję, która rozgrywa się w dniu wigilii Bożego Narodzenia, „Noc przemineła” nadawano w okresie od 8 do 24 grudnia.

DAR DLA DZIECI

Zarząd Oddziału Wielka Brytania potwierdza z podziękowaniem odbiór kwoty 10/- ofiarowanej przez kol. O. Krasną na gwiazdkę dla dzieci polskich.

NIEMCY SKONFISKOWALI GRĘ „POZNAJ POLSKĘ”

Wysłane do kilku obozów polskich przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii paczki zawierające grę-skakankę p. t. „Poznaj swój kraj”, której podstawą jest mapa Polski z granicami na Odrze i Nysie, nie dotarły do rąk adresatów. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa paczki skonfiskowały jakies czynniki niemieckie.